

#Sag Harbor, 8-go lutego, 1950.

Kochany Mietku,

Dziękuję ci za dwa listy, które sprawiły mi tylko jeden zawód, że były pisane na maszynie a nie Twoim miłym, wyraźnym pismem odręcznym. Posyłam Ci znowu tuzin wierszy; jeśli nie mógłbyś ich umieścić razem (oczywiście pod moim ulubionym „W najbliższych numerach”), wydrukuj w każdym razie Postscriptum K. Wierzyński, Ballada o słownikarzu, Our Town, 24 szyby w oknie, Piosenka więzienna, Dzikie gęsi, Słota, Śpiewane między drzewami, Postscriptum, „Wiadomości” 1950 nr 11 (206) z 12 marca. z jakimś innym a nie osobno. Załączam też wzmiankę o Dziewanowskim Zob. niepodpisaną notę M.K. Dziewanowski, „Wiadomości” 1950, nr 10 (205) z 5 marca; informowała o naukowych i publicystycznych osiągnięciach młodego polskiego historyka w Stanach Zjednoczonych., któremu się to należy i który poza tym wyświadczył mi pewne przysługi przy Ch[opinie]. Przyślij mi, proszę Cię, trzy egz[emplarze] Nr. 199-go z Morenami itd. Bądź łaskaw wysłać też jeden do p. Notley. Cieszę się, że Ch[opin] wreszcie doszedł. Napisz mi jak Ci się podoba. Odpowiedz mi też na zadane już pytanie, czy reflektowałbyś na druk całości w „Wiad[omościach]” i jakie byłby szanse otrzymania honorarium. Jest paradoksem, że biografia, kt[óra] Amerykanie uznali za najlepszą, nie może dotrzeć do Polaków. Pisał mi Terlecki, że prosił go o recenzję i dodał, że chciałby podzielić ją ze Stasiem, jako bardziej obytym z tym tematem. Wydaje mi się to słusznym pomysłem, o ile Staś zechciałby napisać. Co do Delfiny, uganiałem się listownie po całym świecie przez rok, by zbadać tę sprawę i ostatecznie doszedłem do wniosku, że listy, acz niepełne, nieskontrolowane, możliwe, że z dowolnościami interwencji kopisty, są jednak autentyczne. Wiedziało o ich istnieniu mnóstwo ludzi. Opieński mówił o nich Bronarskiemu Ludwikowi Bronarskiemu i dodał, że są w posiadaniu jakiegoś lekarza we Francji. Słyszał o nich Rubinstein i, jak mi on mówił, Karol Szymanowski. Zresztą Hoesick nie tylko wiedział o nich, ale jak można stwierdzić z wystąpienia Reissa – czytał je. Zresztą jaki duch mógłby je sfabrykować z zachowaniem stylu i ducha Ch[opina], kiedy listy jego były znane tylko z Karasowskiego, czyli właściwie nieznanego do 1938 roku, tzn. do wydania Twego i Jarosława. Z Jarosławem korespondowałem o tym odkryciu dużo, ale wiesz przecież jaki on jest: raz ogłosił listy jako autentyczne, potem powiedział, że są falsyfikatem. Jest w nich jeden oczywisty nonsens, wynikły prawdopodobnie z połączenia dwu listów w jeden, kiedy pomieszane są dwie epoki: 1832-3 (Al. Hoffman) i 1849 (Norwid) Cyprian Kamil Norwid w 1849 r., jako początkujący poeta, przybył do Paryża, gdzie utrzymywał kontakty z wybitnymi przedstawicielami polskiej i międzynarodowej emigracji (jak np. Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Adam Jerzy Czartoryski, Georg Herwegh, Aleksander Hercen).. Zresztą przyznam Ci się szczerze, nie chce mi się o tym pisać, tyle się nad tym głowiłem, tyle naujadałem i tyle namęczyłem. Prawdopodobnie minie następnych sto lat, zanim wszystko to się wyjaśni, jak należy Wierzyński podczas pisania biografii Fryderyka Chopina uznał, że listy kompozytora do Delfiny Potockiej są autentyczne (zob. Z nieznanych listów Chopina do Delfiny Potockiej, „Kuźnica” 1947, nr 37). Jednak późniejsze badania grafologiczne oraz ekspertyzy kryminalistyczne niezbiecie udowodniły, że były to falsyfikaty. Zob. „Rocznik Chopinowski” tom X: 1976-1977 oraz: Jerzy M. Smoter, Spór o „listy” Chopina do Delfiny Potockiej, Kraków 1976. Jan Lechoń w liście pisany do Mieczysława Grydzewskiego po 23 lutego 1950 r. wyraził opinię: „Co do listów Delfiny – to powiem Ci, ale w wielkim sekrecie, że jestem zdania Stasia. Natomiast Kazio uważa wszelką dyskusję w tej sprawie za akt wrogi i, nie bez słuszności, za rzecz dla siebie niebezpieczną. W amerykańskich warunkach, gdzie autentyczność w pisarstwie ma wagę prawie większą niż talent – taka dyskusja mogłaby go zgubić. I dlatego siedzę z tym cicho, choć listy zdają mi się i za świadome i za ordynarne, jak na Chopina, który mówił różne świństwa, ale z czarującą lekkością” (M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, dz. cyt., t. 1, s. 309).. Jeszcze raz pokazaliśmy, Polaczyski, jak umiemy obchodzić się z naszą puścizną. (Stromenger i Jachimecki cytują listy całymi garściami i nie facygują się poinformować o nich czytelnika polskiego nawet w tym stopniu, jak ja to zrobiłem dla Amerykan [!]). Tu książka ma w dalszym ciągu powodzenie, recenzje są, obiektywnie mówiąc, nadzwyczajne, ale będzie to succès d'estime Franc.: sukces oparty na uznaniu krytyków, ale nie na uznaniu popularnym., widzę to już teraz. Czyli będę dalej nędzarzem, a Grześ zostanie w Szwajcarii. Zbadaj znów, jeśliś łaskaw, co robi Cassell? Czy wyda to?

No, a teraz to już chyba o nerkach. Badali mnie na wszystkie strony tu i w N. Yorku, byłem w szpitalu, robili mi cystoskopię (niebolesne, ale pod uśpieniem) itd. Okazało się, że mam kamień w przewodzie moczowym. Dali mi termin dwutygodniowy na wyjście kamienia, na co było rzekomo 75% danych. Tymczasem termin minął, a kamienia nie ma. Pozostaje zatem operacja. Grozi mi to istną katastrofą finansową i dlatego zwlekam. Nie wiem, jak się urządzić. W tych dniach pojedziemy do N.J. na nowe oględziny i po ostateczną decyzję. Nie chcę Ci pisać o kosztach takiej zabawy, choć właściwie tylko o tym myślę. Już to, co zapłaciłem dotychczas, wykoleja cały mój budżet – a zapowiadało się tak dobrze! Czy Ty płacisz jakieś honoraria? Napisz mi, jak stoją „Wiad[omości]”. Na jak długo masz zapewnioną egzystencję? Czy np. taka bogaczka jak p. Felicja Jordan przysłała Ci prenumeratę? Czy upominasz się o nią? Pisma amerykańskie nie ustają w przypomnieniach. Gdyby Jordanowa nie płaciła, skasuj ten darmowy egz[emplarz] i posyłaj zamiast do niej do: Mr. and Mrs. A. Kutten, 165 Winthrop Rd., Brookline, Mass[achusetts], tylko uważaj to nie Brooklyn, ale Brookline, Mass[achusetts]. Oni mają duże stosunki, pracują też w Polsce, są przyjaciółmi naszymi i Leszka – i pismu z pewnością w taki czy inny sposób mogliby się przydać. Twój rachunek z księgarni w N.J. jeszcze nie załatwiony. Napisz mi, mój drogi, raz jeszcze, jaki jest adres Leszcza? Chodzi o Jana Leszczę. Postanowiłem mu odpisać. Potrzeba korespondencji z Janem Leszczą wiązała się zapewne z przesłanym Wierzyńskiemu przez Grydzewskiego maszynopisowym odpisem listu młodego poety, jaki otrzymał od niego z Monachium; w niedatowanym liście czytamy: „Szanowny Panie Redaktorze, Pan może nie uwierzy, jak bardzo się cieszę, że

„Wiadomości” przychodzą (więc stokrotne dzięki!). I mam co tygodnia wielkie święto. Palę wtedy zaoszczędzonego papierosa i delektuję się pp. Nowakowskimi, Czermańskim, Hauptem, J. Mackiewiczem, Herlingiem-Grudzińskim, Terleckim, Weintraubem, a w ostatnim nr. (49) oczarował mnie m. in. Wierzyński swoją arcymelodyjną Balladą o poniedziałku. Zresztą wiersze Wierzyńskiego od roku co najmniej nabrały tyłu głębokich, półosobistych i superlirycznych akcentów i z takim natchnionym wyczuciem są pisane, że na nasze emigranckie bolączki są jak plaster na ranę. Gorzki bo gorzki ale niesamowicie trafny ten lek. Stąd więc ten szczerzy apostoł naszych serc jest właśnie jedyną ucieczką i bodajże jedynym poetą, który aktualizuje w poezji naszą zwariowaną, schyłkową epokę. Nie jest on – moim skromnym zdaniem – epigonem (to właśnie raczej surrealizm), chociaż przemawiałyby za tym liczne fakty, jak to, że debiutował w innych szczęśliwszych czasach i do nich się przyznawał. K[azimierzowi] Wierzyńskiemu tą choćby drogą pragnę podziękować z całego serca za trucicielskie lekarstwo, a że jestem narkomanem i bez jego poezji jeszcze gorzej, (bo właśnie o takie opium chodzi), więc przyznam się, że czekam z utęsknieniem na jego dalsze wiersze. Nie mam odwagi Panie Redaktorze, ale jednak ośmielam się przesłać Panu „kawał” prozy i wiersz Pożegnania i jeszcze raz dziękuję serdecznie za pamięć. Z najwyższym szacunkiem” – tu na kopii odręczny dopisek Grydzewskiego czerwonym atramentem: Jan Leszcza // Wasserburgerstr. 10 // München. – Wspomniany przez J. Leszcza wiersz Wierzyńskiego Ballada o poniedziałku ukazał się w „Wiadomościach” 1949 nr 43 (186) z 23 października (Leszcza pomylił się, wpisując numer pisma). – Wiersz J. Leszczy pt. Pożegnania nie był drukowany w „Wiadomościach”. . Śmierć Orwella bardzo mnie obeszłaGeorge Orwell zmarł 21 stycznia 1950 r.. To świetny pisarz, on jeden ich czuł. 1984 jest wspaniałą powieścią, wstrząsającą wizją, mało takich książek w ostatnich czasach czytałem. U Ciebie przejęły mnie wspomnienia Grudzińskiego z Rosji. To powinno być przetłumaczoneG. Herling-Grudziński, Zapiski sowieckie: Sianokosy, „Wiadomości” 1950 nr 1 (196) z 1 stycznia. Zapiski sowieckie: Ural 1942, „Wiadomości” 1950 nr 3 (198) z 15 stycznia. Były to fragmenty tomu Inny świat. Zapiski sowieckie, Londyn 1953. W roku 1951 w Londynie ukazało się tłumaczenie na angielski Andrzeja Ciołkosza tej książki pt. A World Apart; edycja amerykańska: Nowy Jork 1951. . Hemara Rozmowa bardzo dobra, powinszuj mu powrotu do satyry i namów go niech nie przestaje takie rzeczy pisać. To świetna broń, dojdzie z pewnością do Polski. Okropny HauptZ. Haupt, Meeresschaum, „Wiadomości” 1950 nr 1 (196) z 1 stycznia., co to takiego, nieudany Joyce? Tad Nowakowski] jak zawsze z talentem, ale bardzo ordynarny albo raczej prostacki, przy tym ta rewolucja nazistowska zupełnie nieprawdopodobna . Perestaralsia. Mietku, popatrz jaki list! Odpisz zaraz. Czuję się od dwu dni niedobrze. Mam bóle, krew znowu pokazała się w moczu. Dlaczego piszesz, że nerki to „Twoja” choroba? Ściskam Cię serdecznie i mocno, Halusia, która jest ciepłym, najlepszym aniołem, zasyła ucałowania. Pisz. Kazimierz